

Niewinność Ireny Nyczaj

W swojej najnowszej książce pt. „Wina”, wielogatunkowej formalnie, bo zawierającej zarówno różnorodną poezję, jak i prozę, **Irena Nyczaj** w krótkiej frazie wiersza pt. „Sen heroiczny” zdefiniowała los tysięcy, co ja mówię – milionów kobiet:

*Budzę się
i jak co dzień
zakładam szczytki
dziurawego panacza
Przyszywam
nową łatę*

Nie o sam sen, w którym mają prawo działać sytuacje morfeuszowskie, absolutnie niesprawdzalne, mi chodzi. Ale właśnie o tę puentę, która jest o wiele bardziej dramatyczna od wszystkich widzeń nocnych. I nawet jeżeli podmiot liryczny (czy na pewno alter ego autorki?) zwierza się w tym wierszu wyłącznie z sytuacji osobistej, to jest ona nieobliczalnie wielokrotniona, i utożsamia się z nią mnóstwo czytelniczek, podobnie jak ja. Konstrukcyjnie jest w tej frazie słów niewiele więcej, niż zmieściłoby się w podwójnym haiku (nie bez powodu to podkreślam, bo i taką formę poetycką znajdziemy w „Winnie”), ale jej niepokojąca presja chodziła za mną przez kilka bardzo zajętych tygodni, aż kazała wrócić do książki...

Wróciłam. Do biogramu Ireny Nyczaj, z którym warto zaznajomić potencjalnych czytelników, i do jej „oferty” twórczej, różnorodnej i niebanalnej, oprawionej wizualnie w estetyczną szatę graficzną własnego autorstwa. Kielczanka z pochodzenia, „krakowianka” w okresie studiów (absolwentka filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim), upowszechniała ten piękny, bogaty literacko język w szkolnictwie rodzinnego miasta oraz w przekładach rosyjskiej poezji i prozy.

Już jako laureatka I nagrody w konkursie „O Świętokrzyską Lirę Poezji”, zadebiutowała cyklem wierszy na łamach miesięcznika „Przemiany” w 1978 roku. Wieloletnie publikacje poezji i opowiadań (od krakowskiego „Życia Literackiego” po gdański „Autograf”) zaowocowały wydaniem zbioru opowiadań „Zwid” w krakowskim Wydawnictwie „Miniatura” w roku 1992. Równoległą pasją Ireny Nyczaj jest edytorstwo i bardzo oryginalne w formie wyrazu kolaże, ilustrujące wiele książek oraz innych publikacji, a także pokazywane na ekspozycjach.

Któż mógłby trafniej zachęcić czytelników wizualnie do przeczytania „Winy”, niż sama autorka - tym niepokojącym znakiem kobiecych ust na okładce, które wiąże nakazem milczenia para kobiecych rąk w niemodnych ałtasowych rękawiczkach. Teatralnych zapewne, wprowadzając element scenicznej gry, umowności, tajemnicy i niewiadomej w miejsce finału. Taka też jest zawartość tematyczna książki, zarówno w wierszach jak i opowiadaniach. No, nie wyobrażamy sobie nadmiaru dramaturgii tak do końca: okalając okładkę skrzydełka niosą w sobie jakąś dozę optymizmu

zmu i poczucia bezpieczeństwa – jeżeli tylko zechcemy wyczytać się w zamieszczone tutaj dwa piękne, pełne czułości, liryki: „Moja gwiazda” i „Z samego wierzchołka płotu” autorstwa Stanisława Nyczaj, znanego kieleckiego poety i pisarza, animatora życia literackiego w Świętokrzyskiem, prywatnie – męża autorki. Zajrzyjmy zatem do „Winy”, wydanej pod redakcją Stefana Jurkowskiego w kieleckiej Oficynie Wydawniczej „STON 2”.

Barbara Gajewska w swoim szkicu na łamach portalu Pisarze.pl pisze, iż tytuł książki *...spada na moje czytelnicze nastawienie ciężarem, w którym jest jakaś doza tragizmu i jednocześnie oczekiwanie na ocalenie (...) Instynktownie zatem szukam winy u bohaterów i bohaterek zawartych w książce wierszy i opowiadań.* Ale ten intrygujący tytułowy znak werbalny nie musi do końca oznaczać ani depresyjnego stanu psychicznego podmiotu lirycznego, ani wspólnego mianownika dla wszystkich zamkniętych w okładkach utworów.

Rzeczywiście w opowiadaniu „Sprawiedliwy las” czy „Dlaczego uderzyła” autorka zbudowała postacie bohaterów negatywnych, których działania, przynoszące krzywdę otoczeniu, znajdują swój finał w ich napiętnowaniu przez to otoczenie, czy też siły wyższe. Ale nie wszystkie te opowieści można mierzyć jedną miarą, i – poruszając się tylko w obrębie tytułów można stwierdzić, że wszystko jest względne: i „Wina”, i „Racja”, bo jesteśmy „Tacy sami” i kwestią interpretacji jest fakt, po której moglibyśmy się znaleźć stronie. Autorka, która bardzo czujnie, ale nie czułościowo, obserwuje realia życia, ma świadomość prowokowania czytelników. Wydaje mi się, że z założenia dystansuje się od wszelkich ewentualnych sposobów recepcji swojej książki.

Na plan pierwszy wybija się ironiczne, przewrotne podejście do opisywanej rzeczywistości – podkreśla we wstępie do „Winy” Anna Maria Musz. – Autorka przez cały czas utrzymuje również wyrównane, wysokie tempo opowieści, przeprowadzając czytelnika od „niepokornych” liryków, poprzez miniatury prozatorskie o absolutnie nieprzewidywalnych zakończeniach aż po ciekawie rozwiązane sekwencje miniatur poetyckich. O opowiadaniach: *W oszczędnych środkach wyrazu autorka zawiera zaskakująco wiele obrazów, spostrzeżeń i obserwacji (...). Ogromny ładunek emocjonalny równoważy powściągliwym i (znów) ironicznym stylem opisu. Nie waha się sięgać po czarny humor, nie stroni od dramatów i fabularnych rewolt... I dalej o książce: ...to szalona mozaika, ironiczna, chwilami zabawna, chwilami poważna i refleksyjna, a przy tym niezwykle dynamiczna.*

Godząc się z autorką wstępu, sugestywnie zatytułowanego „Niech żyje siła!”, odnoszę wrażenie, że jeżeli nawet układ książki nie do końca był zamysłem twórczym, to rezultatu należy Irenie Nyczaj pogratulować. Zakładając dowolność interpretacji przez każdego – każdego z zamieszczonych w książce utworów, jej wiersz pt. „Lot” odbieram właśnie jako zmaganie się twórcy z materią dzieła, ze słowem, z warsztatem:

*Ty nie wiesz Gniady
za tym polem
wąwóz głęboki*

Krzyczę wyrok śmierci

*Nie rozumiesz słów
Nie słuchasz poleceń*

Ale przecież pojawia się w tej nieskutecznej walce to coś, co nazywamy „światelkiem w tunelu”:

*Co to?
U barków Gniadego
załążki skrzydeł...
...Co z tego Gniady
że potem
osadzą nas twarde skały?*

Zatem – walka, walka aż do zwycięstwa, niezależnie od konsekwencji. Czy tylko w procesie twórczym? Czy też w innych, dalekich od wizyt na Parnasie, działaniach człowieka? Gdzież ja to czytałam o ludziach pióra, iż pragną wyrażać to, co najważniejsze. Zdecydowali się dać wyraz uczuciom, myślom aktom wyobraźni. W ten sposób przeciwstawiają się sugestiom o absurdzie i szaleństwie świata... Tak czyni również Irena Nyczaj, kreując swoje obrazy poetyckie na najbardziej zaskakujących zestawieniach, jak w wierszu „Mój ogródek”:

*W roboczym ubraniu
wyrwam z wyczajnej smutki
i rozpacz bezłodygową*

Stop. Tu nie będzie interpretacji. Tu nie ma ironii. Tu jest gęsta, ciemna tajemnica. Czyja? Ale są jeszcze w końcowym cyklu haiku, miniaturki – epigramaty, odbiegające od założeń japońskich pierwowzorów, lecz wyrażające (podobnie jak i tam najczęściej) apoteozę piękna natury:

*W betonie miasta / za oknami ptakami / wiosna
wyrasta*

ale też:

*W bliźnich agresji / zginiesz choć się nie ugniesz /
brutalnej presji*

i to:

*Musnął mnie Pegaz / skrzydłami – symbolami / sztuki
mecenas*

Ten najbardziej polubiłam... Jeżeli gdziekolwiek jest wina, to nie tutaj. Wysoki Sądzie, autorka „Winy” jest niewinna.

Krystyna Konecka

